NUMER 16. KWARTAŁ II.

MOTYL

PIĄTEK DNIA 17. KWIETNIA 1829.

ZMARTWYCHWSTANIE.

Kiedy xiężyc na młodziku,
Idź na górę do gaiku,
Znajdziesz kamień, z pod kamienia,
Białego urwji korzenia,
Kiedy będziesz blizki śmierci,
Kaž ciało posiec na ćwierci,
W wodzie zgotować korzonki.
Pocięte namaścić członki,
Znowu duch się z ciałem zrośnie:
W młodocianej wstaniesz wiośnie;
I możesz skutkiem tych leków,
Umierać, wstawać, wiek wieków.

Tukaj Ballada *Mickiewicza.*

Niewiem iuž w którym wieku i pod którym Cesarzem umieścić powieść czy podanie o familji Valentynów w Niemczech, z dawnych kronik wyciągnioną.

Bazyli Valentin który przyszedł był do najwyższego stopnia doskonałości w sztuce Hermesowej, przyprawił był także syna swego Alexandra do takich taiemnic. A że nie inni iak tylko pracowici ludzie i to kochaiący się w cnocie czystości, bogobojni, i których serce iest nie zmazane, dochodzić zwykli tych taiemnic, nie odkrył mu Bazyli dla iego młodości i zdrożnych postępków do których ten wiek płochy najskłonniejszy, największych w tej sztuce dociekczonych od siebie sekretów, będąc przekonany, że się nigdy ich skutek nie uda w ręku młodzika a ieszcze tak rozpustnego iakim był Alexander. Z drugiej strony maiąc nie pochybną pewność z niektórych znaków częścią na umyśle częścią na ciele swoim spostrzeżonych że mu się z światem rozstać niedługo przyjdzie, wezwał syna do swego pokoiu w którym na łóżku leżał. Kazawszy zatem ustąpić wszystkim domownikom swoim i zaleciwszy synowi który siadł przeciw niemu pilne baczenie aby ich kto mowiących nie wysłuchał, wyiawił mu największą z przedziwnych sekretów swoich taiemnicę z wielkiemi ceremonjami i słowy Adeptom przyzwoitemi.

»Synu, długim się Ojciec twój czuwaniem i bezsennością trudził, łożył starania wielkie, prace ustawiczne nietylko ażeby bogactwa wielkie potomkowi swemu zostawił, ale ażeby ten potomek żadnego po sobie mieć niepotrzebował. Oto mój miły Olesiu wypadek tego wszystkiego co się zrobiło w przeciągu dziewięciu miesięcy iakiegom zażył na przygotowanie tych lekarstw które służą do przywrocenia życia.

Obacz tę małą bańkę w której iest Elixir i ten słoik farfurowy maścią napełniony. Obie te rzeczy są tej dzielności skutku i mocy, że natychmiast zupełnie naprawić mogą i znowu do swego obrotu prywieśdź sprężyny

życia ludzkiego, skoro się rozpuszczą mogą dadź siły, nowe ożywić duchy, iednym słowem przywrócić wszystkie zmysły z organizacją ciału ludzkiemu, które tak długim trwać mogą przeciągiem przez iaki trwały od czasu narodzenia człowieka aż do dnia tych lekarstw użycia. Atoli synu mój miły, trzeba się starać obu tych rzeczy w dziesięć godzin użyć iak duch ostatni z ciała wyjdzie, póki ieszcze w lepiance iakiekolwiek ciepło życia się zostanie które ią ożywiało i które bydź może w stanie odnowienia. Czuię ia że lichy mój budynek mocno iest nadwyrężony przez ustawiczne prace i długie myśli moich natężenia a przeto iak umrę nie zapominajże o co cię najbardziej proszę namazać mię tą maścią, a iak mi się wargi ruszać poczną wlejże mi w usta ten nieoszacowany Elixir bez którego pomocy moc maści byłaby cale bezskuteczną.

Tym sposobem dasz mi życie które masz odemnie, i od tego dnia powaga zwierzchności iednego nad drugim między nami ustanie z przyczyny wzaiemnej uczynności ale żyć będziem odtąd iak bracia i preparować lekarstwa nowe dla zażycia ich w potrzebie, iak inny znowu perjod życia nastąpi."

W kilka dni potem tak te przedziwne lekarstwa kosztownym synowi swemu oddawszy upominkiem Bazyli umarł. Alexander żywym przeięty żalem z przyczyny straty tak zacnego Ojca, wszystkiego zaniedbał i niepomyślił więcej o lekarstwie, aż też i czas wyznaczony w którym bydź miało użyte upłynął. Przecież iako człowiek rozumny i światowe rozrywki miłuiący, znalazł sposób pocieszenia się prędko w swym smutku, rozumieiąc że też i Ojciec iego musiał się dość nasycić długoletniem życiem, a przytem tak iednostajnem i regularnem; co zaś względem siebie nędznego grzesznika, sądził że mu koniecznie było potrze-

bne nowe życie, dla opłakania w pokucie przeszłego, które w zbytkach przepędzał, przeto umyślił trwać w niej aż do końca, a potem wieśdź święty i pobożny żywot skoro go tylko odzyska za użyciem przedziwnych tych lekarstw ku końcowi temu służących.

Uważano to od dawnego czasu że Bóg zazwyczaj karze miłość własną tych ludzi, którzy chcą nazbyt wiele czynić dla swych potomków i że im daie dzieci ułożenia umysłu cale przeciwnego ich umysłowi tak dalece, że tylko imiona swoie tym przesyłaią, którzy codzienne daią dowody prożności pracy i ambicji przodków swoich.

To się też trafiło i w familji Bazylego. Z przyczyny wielkich bogactw puścizną po ojcu wziętych, szumiąc Alexander wielkie wydatki czynił na uczty, sprzęty i pyszne porządki, i nie ustawał w tym zbytku póty póki aż się też poczuł bydź blizkim ostatniego życia kresu. A ieźli Bóg Bazylego skarał, dawszy mu syna tak dalekiego od przymiotów i obyczajów ojczystych, i Alexander nie mniej był nieszczęśliwy takiegoż iak i sam gatunku potomkiem. A że źli zazwyczaj bywaią podejrzliwi, Alexander nie wiele ufał synowi swemu Renatowi, wiedząc przytem o złych iego narowach i niegodziwych skłonnościach. Upewniony iednak u siebie iakoby to było roztropnością, niepowierzać komużkolwiek prawdziwego sekretu swej bańki i swego słoika, rozumiał że przez to miał cale wskorać i nie uchybić celu który sobie zamierzył, zasadziwszy się bardziej na łakomstwie iak na dobroci syna swoiego.

Pełen tedy tych myśli, przyzwał do swego łóżka *Renata*, i w sposób iak może bydź najdotkliwszy i serce z gruntu poruszaiący mówił do niego temi słowy: »Aczkolwiek byłeś mi rozpustny mój synu iako i ia sam przed tobą, mieliśmy iednak znaczne uczęstnictwo wielkiej sła-

wy i skutków szczęśliwych głębokiej wiadomości, którą twój dziad a ojciec mój ów sławny Bazyli sobie nabył. — Imie iego dosyć iest głośne i wielce znaiome światu filozoficznemu a ia nie zapomnę nigdy twarzy iego czcigodnej i postawy poważnej, w tenczas gdy mi wstęp uczynił do głębokich taiemnic szmaragdowej Hermesa tablicy. Ta iest mówił mi iedna, ta prawdziwa i najmniejszej w sobie nie maiąca zdrady, przez nią nabywa się wiadomość i moc czynienia wszelkich cudów pewnego wielkiego dzieła. Ojcem iego iest słońce, matką Miesiąc a wiatr iest w pośrodku łona iego, a ziemia iest mu karmicielką i matką wszelkiej doskonałości. Wszystkiego trzeba brać z skromnością i roztropnością." Zdumiony Renat tą mową ojca swego, który rozprawiał iako Adept doskonały, natężył większej do słuchania pilności co gdy po nim postrzegł Alexander, dopiero w ten czas dalej swój dyskurs w ten sposób pociągnął.

Synu mój (prawi), ten Elixir i ta maść może cię uczynić najbogatszym w całem Niemieckiem Państwie, Ia dni moie niezadługo skończę ale się w proch z któregośmy wyszli nie obrócę. Przybrał potem postać wesołą i przydał że ieżeli w godzinę po śmierci, całe iego ciało tą maścią namaże i w gardło mu wleie tego Elixiru iaki mu Bazyli zostawił, trup iego skrzepły odmieni się natychmiast w massę szczerego złota.

Nie będę się tu trudził nad wyrażeniem okazałem wszelkich znaków uprzejmej miłości, które sobie wzaiemnie z tej przyczyny oba oświadczali; ale ieżeli mu Ojciec starał się zalecać przez wszelkie usilne ile bydź mogą sposoby aby rozkazy iego i wolą wypełnił, nie mniej i syn przyrzekł mu uroczyście, że nigdy najmniejszego kawałka z ciała iego nie utnie, chyba w ostatniej i

nieodbitej potrzebie; gdyby więc przyszło albo braci z domu wyprawiać, albo też siostry wyposażać.

Wkrótce potem umarł Alexander, a dziedzic iego prawy, z nieźmiernej zbytku wesołości nie mógł się nawet wstrzymać aby kochanego ojca wzdłuż i wszerz nie mierzył, i słusznym go szacunkiem wprzód nie ocenił nim do operacji przystąpił. Gdy iuż tak bogactwa niezmierne wyrachował, które z rozmiaru nieboszczyka dostać mu się miały, wziął się nakoniec do roboty, ale o cuda niesłychane! ledwie co całego namaścił i ów przedziwny trunek lać w usta począł, natychmiast martwe ciało, widoczne znaki pokazało żywota, czem przerażony Renat, z wielkiego strachu bańkę wypuścił, z którą i ojcu nadzieia nowego życia i wielkich otucha bogactw synowi się stłukła.

Prawdziwa czy fałszywa ta Powieść może Ojcom służyć iako przykład pobudzaiący do ostróżnego wychowania dzieci swoich i do wpoienia w nich sprawiedliwem lecz łagodnem a nawet delikatnem postępowaniem, miłości synowskiej mogącej rodzicom wyższe nad namiętności uczynić poświęcenia — Alleluia.

WIERSZ O CNOCIE.

O ty wygnanko ziemi bez pokarmu syta,
Bez domu, sprzętów, złota, w dostatki obfita,
Której szczęście nie wznosi, wzgarda nie poniża,
Której stałe pełnienie do bóztwa przybliża,
Gdzieżeś, w którejż krainie masz swoie siedliska,
Czy cię dwór przechowuie, czyli chata nizka?
Gdzież cię znajdę, bezdenne taiąż cię otchłanie:
Synowie ziemi mówcie... lecz próżne pytanie.

Wszystko milczy, z pewnością nikt mi nie odpowie,
Wszyscy cię sławim, każdy iak uroi głowie,
Każdy cię w podobane ustraia przymioty,
I każdy dom swój mniema bydź przybytkiem cnoty:
Iak więc cię poznać kiedy wiednym pułku chodzi,
I to co iest uczciwe i co się nie godzi:
Człowiek iest ciemny w oku i łatwo się myli,
Co przed chwilą ubóztwiał to gani po chwili,
Dom każdego na świecie ratuszem iest świata,
Każdy z nas sędzią cnoty, wójtem swego brata,
I ieżeli się w moim nie mylę opisie,
Cnota w wielu iest tylko piękne widzi mi się.

POCHWAŁA MILCZENIA.

Milczenie rówienniku zgrzybiałej wieczności,
Pierwiejś było niż ziemia zakrążyła w czczości,
Co wypływa z niczego i co w niczem tonie
Wszystko to na twem twardem spoczywało łonie.
Ty iedno masz sposobność dawania postaci,
Głupstwu, iż się przy tobie iak i rozum płaci,
Nie iedenby ięzykiem zdradzony już zginął,
Lecz szczęsnym trafem portu milczenia dopłynął.
Iakżećby wdzięczne były i kościoł i stany,
Gdybyś niesworne gęby wzięło w twe kajdany,
Rozległyby się chwałą twoią świata krańce,
Gdybyś wdziało trzem częściom autorów kagańce.
Dla zysku milczy kupiec, wieśniak dla intraty,
Dla niepoznaki głupiec, bogacz dla niestraty,
Śmierć i życie w tobie się rodzą w tobie kończą,
Milczenie, bądźże cnoty nie złego opończą.

CHARAKTERY FILOZOFA.

Ten co w przyiaźni zaszedłszy soiusze
Oddał mądrości i serce i duszę,
Nad skłonnościami swemi trzyma górę,
Ten rzadko miewa oblicze ponure,
Wesołość iego maluie iagody
I w nim się gronią wdzięki i swobody.
Nie szydzi z świętej przodków swoich wiary,
Słuszność nim rządzi a nie boiaźń kary,
W pierwszym u niego cnota bywa względzie,
Nią się zajmuie i zawsze i wszędzie,
Szczerość ma w sercu duch ludzkości w mowie,
Więcej wyraża w milczeniu niż w słowie.
W swoiem zaciszu mierzy świata osi,
Prawa odwieczne zgłębia, pełni, głosi
W niebie, na ziemi, w pieczarach podziemnych,
Dochodzi rządów natury taiemnych,
Zna starożytność i choć ią szanuie,
Współczesnym przeto chwały nie ujmuie,
Pobłaża innym siebie trzyma ściśle,
Rozum za żagiel a ster na umyśle,
Nie sarka nigdy na zło nieuchronne,
Ani go trwożą wieszczby zabonne.
Wilgoć go nie ssie ani ogień suszy,
Nie dba gdy się nań zawiśnik obruszy,
Przeciwny nigdy wiatr mu nie zawieie,
Co innych boli on się z tego śmieie,
Na smutny losów semiton nie płacze,
Ani nadęty szczęściem w takt z nim skacze,
Ani ziemskiemi nie pogardza bogi,
Ani z podłością liże pańskie progi.

Nie zna ratusza ni sąsiedzkiej swarki,
Ani z możniejszym bierze się za barki,
Zysk go nie ślepi ani bolą straty,
Ni mu się zbytne nie roią intraty,
Tak iako wyższe chciały mieć wyroki,
Prędzej lub później złożyć ciała zwłoki,
Mniej dba: w tem iedno iego iest staranie,
By nie dla siebie sam żył w swoim stanie,
Podłość do iego nie zna drogi domu,
Nikt mu nie dłużen ani on nikomu,
Ani swój towar zwykł wychwalać ani
Że iest z cudzego kramu przeto gani,
Obiera w życiu swoiego żegludze,
Ani bydź panem ani na usłudze.
Te filozofów najwierniejsze rysy,
Te są mądrosci prawdziwe opisy,
Ci więc co z podłej choć wiernej usługi
Psów albo koni liczne maią cugi,
Co z kroiu sukni, lub trefienia szczeci,
Za filozofji udaiąc się dzieci,
Chcą filozofów święte charaktery
Brać na się, niemi wybladłe kryć cery,
Ci półmędrkowie niechaj wiedzą o tem,
Że kot za sobol nie ujdzie na potem:
Nikt im nie broni zbierać towarzystwa,
Staiennych, krawców, fryzjerów, myślistwa,
Owszem niech między temi klientami
Będą mędrcami i filozofami,
Ale cni ludzie innych patrzą znaków,
Im trzeba mężów a nie zaś pustaków.

Ieszcze raz (O nędzach życia ludzkiego) in gratiam Wielkiego Piątku.

Człowiek w ciągu swego życia
Tysiączne ponosi bole,
Krzyki płacze od powicia,
Przyszłą mu wróżą niedolę.
W dziecińśtwie uciski nowe,
Xiążka mu się nudną staie,
Pedant mu zawraca głowę,
Każdy krzyczy każdy łaie.
Mądrość nie znaiąca mety
Gorsza nad lata dziecięce.
Kupcy, dłużnicy, kobiety,
Miotaią nim iak w odmęcie;
Gdy dojrzeie nowe spory,
Duma w ręku swym go trzyma
Dom, bogactwa, blask, honory,
Zewsząd spokojności nie ma.
Unikany gdy iuż stary,
Staie się nudnym gawędą,
Kaszel, podagra, katary,
Razem nędznego obsiędą.
By wszystkich nieszczęść sprobował
Słudzy nim będą przewodzić,
Umarł, nikt go nie żałował,
I miałże się poco rodzić?

O HOLLANDJI.

Powiadaią że Hollandja iest to kraj, *gdzie cztery żywioły nic nie ważą, gdzie djabeł złoty uwieńczony liśćmi tytuniu, rozpiera się na tronie wyrobionym z sera.*

Zaprawdę iest to kraj, gdzie kunszt przechodzi naturę a przemysł, kwitnącym stan państwa czyni: gdzie szczera słów podług myśli rzetelność zastępuie miejsce krasomówstwa, a grubjaństwo obyczajów okazałe, paradę robi wolności, która i najpotrzebniejszą gardzi przystojnością; gdzie żony samowładne rządzą a mężowie iako słudzy woli ich ulegaią, gdzie domy dla ustannego mycia i polerowanka zdaią się bydź gabinetami łątek, gdzie zbytek ochędóztwa iest do naprzykrzenia, gdzie naostatek obfite żniwo z sera i masła się zbiera. Z tem wszystkiem ci pracowici ludzie skuipaią ze czterech części świata wszystko, cokolwiek najpiękniejscego w nich się znajduie. U nich inne Europy kraie znajduią to wszystko i nabywaią, czego im braknie. Obrot ich w zarobkach i umieiętność zbierania pieniędzy do tego punktu doskonałości przyszła, że Hollandja może się nazwać kassą Europy.

Oto wiersz daiący wyobrażenie o Hollenderskiej Rzeczypospolitej:

W tym to kraiu gdzie ziemia płaska siedząc nizko,
Iest zawsze dla wód wyższych, niebezpieczeństw blizko,
Widziałem że miast chłopskich których iest trzydzieści,
Złożyło iedno państwo, które w sobie mieści;
Tyleż Rzeczpospolitych, gdzie każdy Pan sobie;
Ten naród ziemnowodny, zda się w tym sposobie
Bydź ostatkiem żab owych co póty skrzeczały,
Aż im pnia i bociana rządy nie ustały.
Ale tak iest długami obciążone państwo,
Tak ogromne podatki opłaca poddaństwo,
Że słusznie się zadziwi cudzoziemiec wszelki,
Ujrzawszy kraj tak mały, a przemysł tak wielki:
Ziemia u nich gra rolę wierutnej macochy,
Nie dała im z swych licznych darów ani trochy,

Któremi są tak inne obsypane kraie,
Że ludzie w nich posiedli dożywotne raie.
Przecież te skrzętne mrówki czy uwierzył kto by
Tyle iuż dokazały przez swoie sposoby,
Że pomimo żywiołów na siebie spiknienie,
Maią trzykroć od innych lepsze pożywienie.
Lubo sknerstwo i zawiść żonom ich przyznaią,
Iednak wiele przymiotów dobrych w zamian maią:
Wietrznictwa nie policzysz między ich przywary
Nienaruszenie mężom dochowuią wiary,
I małżonki łaskawsze na swe niemowlęta,
Raz matką żadna mamką bydź się im nie wstręta:
Malowidła i stroie mniejsze to wydatki,
Niż koszta ochędostwa i lewanckie kwiatki,
Coćby się ani śniło ani się spodziało,
Tam ujrzysz: nawet by ci wierzyć się nie chciało,
Że przy takiej prostocie takie są bogactwa,
Swoboda bez rozpusty, mierność bez żebractwa,
Słowem naród najprostszy w każdym ich powiecie,
Iest pod wielu względami najszczęśliwszym w świecie,

MIĘDZY NAMI.

Niedawno będąc w pewnym domu, postrzegłem iednego który zamyślony obchodził wszystkie kąty, a co raz do ucha różnym szeptał i nieczekaiąc odpowiedzi odskakiwał prawie od tego, któremu swoiej taiemnicy powierzył daiąc znać przeto, iż niechciał bydź od drugich postrzeżonym. Gdy wszystkich kolej obeszła i iam się sam prawie w izbie został, poszedł wprzód za drzwi patrzyć ieżeli tam kogo nie masz i zbliżywszy się dopiero

ku mnie, powiedział mi do ucha rzecz taką o której miałem wiadomość od kilku niedziel i to ieszcze z publicznych gazet. Z początku rozumiałem że ze mnie żartuie, gdy zaś o sekret prosił i pod zaklęciem zeznał iż serjo odemnie milczenia żąda, pierwsza myśl ciągnęła mię do śmiechu, gdy iednak on odszedł, osądziłem rzecz bardziej godną politowania i przedsięwziąłem zastanowić się cokolwiek nad tymi, którzy niepotrzebnie fraszkami siebie i drugich zatrudniaią.

Rodzaj ten ludzi próżnopustych winien zdrożność swoią nieustannemu próżnowaniu, w którym dni życia trawi. Niemaiąc się czem bawić a chcąc się pozbydź nudnych godzin, stwarzaią sobie iakoweś uroione w imaginacji zabawy, nad temi popasaią radzi, a rozumieiąc innych podobnemi sobie, mniemaią że czynią przysługę gdy przypuszczaią kogo do swego próżniackiego zatrudnienia.

W tym który mi do ucha szeptał, ieszczem upatrzył drugą przyczynę uczynionego mi zwierzenia. Zdało mi się iż ten człowiek niemaiąc chwalebnego pochopu dobrze i pożytecznie działania, chowaiąc wewnątrz podłą dumę, chce okazać przynajmniej drugim iż iest zabawnym i zawsze wiele ma do czynienia, iak gdyby spuszczone oczy i zamyślona twarzy postać, były najdzielniejszemi sposobami do pozysku poważania, udaie temi powierzchownościami osobę człowieka wiele czyniącego a wiedzącego ieszcze więcej.

Iedna rzecz tylko przeszkadza zmysłom człowieka takowego zyskania powszechnej konsyderacji, a ta iest takowa: iż ieśli prosty gmin uwierzy że u ludzi iest więtym, ludzie przezorni oszukać się nie dadzą, a do tych i tamci oświeceni, poznaią pożyczaną maszkarę i stąd naśmiewaiąc się z obłudy, gardzić będą komedjantem.

Pokazywać się umyślnie zatrudnionym nie iest dobry sposób wyperswadowania, iż wiele mamy do roboty. — Choćby tak było w istocie i nieznośny ciężar interessów przytłumiał pracuiącego, przesada z iaką zaprzątnienia swoie wylicza, broni wierzyć iego słowom.

DAIĘ ORYGINAŁ ZA KOPJĘ.

Dzieie malarzów stawią bardziej interessuiące położenia, niżeli dzieie poetów. Nigdy może nie miano tak gorących stronników wierszy iak obrazu. Poemat się sądzi wprzód niż się admiruie, obraz wprzody admiruią póżniej sądzą. Sławny wódz w starożytności zawiesił oblężenie miasta przez boiaźń uszkodzenia obrazu, będącego w oblężonem mieście.

Lord Clarendon kupił był bardzo piękny domek w okolicach Antwerpji; lasy, wody, wzgórza, stawiały piękny widok i wielką dla wyobraźni były uciechą. Adrjan Van-der-Veld, nie przeieżdżał tamtędy bez powzięcia zamiaru oddania na płótnie tego co spojrzenie iego zachwycało. Rozłożył się w najbliższej wiosce i zrobił prześliczny obraz tego widokręgu. Nieco póżniej powiózł ten obraz do Londynu dla sprzedaży, lecz nie znalazłszy dosyć hojnego amatora, kazał go na licytacji wywiesić wzamiarze odebrania gdyby nie znalazł ieszcze przyzwoitej zapłaty.

Lord Clarendon powrócił był do Anglji dla uregulowania interessów, znalazł się przy licytacji obrazu Vander-Velda. Poznał w nim doskonale swój dom wiejski w najdrobniejszych onego szczegółach. Licytacja dosyć spoźrzała, kiedy Lord wszystkie głosy uciszył wyrazami 25 gwinei. Ta cena obrazu znacznie iuż była przeszła na-

dzieie malarza. Lord Clarendon widząc iż licytacja ciągnęła się dalej, boiąc się aby mu obraz nieuszedł, zawołał: *daię oryginał za kopję*. Na słowo kopja, każdy się zadziwił, Van-der-Veld wstaie gniewny i pyta Lorda czy iest znawcą aby to mógł twierdzić. — Taki iestem znawca że powtarzam *daię oryginał za kopję* — Ale Milordzie proszę uważać iż się mylicie — Van-der-Veld iest wyłącznie autorem tego obrazu i po raz trzeci *daię oryginał za kopję*. Wówczas malarz gadkę zrozumiał, obraz z licytacji odebrał, kupno przybito przed aktami. — Od tego czasu Van-der-Veld przemieszkiwał ciągle w domu, który mu tak pochlebną był pamiątką.

ZDARZENIE SZCZEGÓLNE.

Klasztor pewien Owernji był prawie w czasie śniegów oblężony przez wilków. Pewnej zimy liczba tych zwierząt tak wzrosła, iż Przeor posłał po kilku strzelców okolicy ażeby się zgromadzili na oswobodzenie kantonu: dziesięciu czy dwunastu śmielszych udaie się do opactwa, lecz oświadcza że zbytnia głębokość śniegu nie pozwala zacząć polowania.

Wieczorem ich przyjazdu okropne wycia oznajmiły przybliżenie wilków, które liczniej zbierały się iak zwykle i rzeczywiście przywabione zostały środkiem nadzwyczajnym. Zdechł był koń w opactwie i złożono go za stajnię, wilki radeby prawie sadzić przez mury. Doświadczony strzelec natychmiast plan układa, każe bramę zostawić otworem na utaionej linie którąby się zamknąć dały, wszystkich strzelców rozsadza w oknach; światła pogaszone, zachowana cisza.

W godzinę około przychodzi wilk ogromny, zbliża się z nadzwyczajną ostrożnością czyni rozpoznanie i odchodzi, oglądaiąc się ciągle. Wraca niebawem w towarzystwie 22óch wilków, którzy razem na ścierw napadaią. Gdy się nad nim gospodaruią wrota zamknięte i strzelanie z okien rozpoczęto. Banda się rozpierzcha i wszędy ucieczki szuka, lecz na próżno. W ówczas wilki tworzą koło albo raczej składaią radę, wnet rzucaią się na wodza i na sztuki go szarpią. Po wykonaniu tego wyroku daią się spokojnie zastrzelać!!! —

ZAGADKA.

Ty mię zapalasz ty mi łzy wyciskasz,
Ty mię rozdzierasz i ty mię uciskasz,
A ia człowiecze we łzach zatopiony,
Zniosę twój ucisk z twoiemi znamiony,
Daleki zemsty zawsze tobie wierny,
Strzedz będę twoiej mowy iak odźwierny,
I twych taiemnic póty nie odbiegnę
Póki przed wyższą przemocą nie legnę.

Explication de la gravure Nro. 16. Fig. 1. *Robe de crêpe garnie de perles Manches de blonde. Coiffure ornée de fleurs.*

Fig. 2. *Robe de crêpe coiffure ornée d'une flèche.*

Objaśnienie ryciny No. 16. Fig. 1. Suknia krepowa oszyta perłami, rękawy blondynowe. Upięcie barwione w kwiaty.

Fig. 2. Suknia krepowa, upięcie ozdobne strzałą.

Znaczenie przeszłej Zagadki — Paiąk.